Nr. 46. We Lwowie, czwartek dnia 28 stycznia 1904 Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Cesarz o rozporządzeniu językowem ministra wojny.

Podczas onegdajszego balu u dworu, cesarz, oprócz osób wymienionych we wczorajszym naszym telegramie, rozmawiał także dłuższy czas z wiceprezydentem izby posłów Kaiserem o rozporządzeniu językowem, wydanem do armji przez ministra wojny gen. Pitreicha. Cesarz zwrócił się do p. Kaisera ze słowami: Nie rozumiem, dlaczego Niemcy irytują się tak z powodu rozporządzenia ministra wojny w sprawie nauki przez oficerów języków pułkowych.

P. Kaiser: Niemcy są głównie zaniepokojeni tym ustępem rozporządzenia, które postanawia, że do awansu na podoficera nie jest żołnierzowi potrzebna znajomość języka niemieckiego.

Cesarz: Ha, to trudno! To już nie da się zmienić i musi tak zostać.

W dalszym ciągu rozmowy powiedział cesarz, że spodziewa się, iż węgierska delegacja zbierze się w przyszłym tygodniu w Wiedniu, a także delegacja austrjacka będzie mogła ukończyć swe prace. W końcu wyraził cesarz życzenie, by parlament wreszcie odzyskał zdolność do pracy i by nastąpiły w nim uporządkowane stosunki.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. W komisji budżetowej austrjackiej delegacji uchwalono sprawozdanie Sustersica o kredycie okupacyjnym.

Wspólny minister Burian odpowiadał szczegółowo na rozmaite, w ciągu dyskusji nad kredytem okupacyjnym uczynione pytania i podniesione inicjatywy. Komisja uchwaliła jednogłośnie uczynić w delegacji wniosek, aby szereg petycyj, dotyczących sprawy leśnictwa przedłożyć wspólnemu ministerstwu skarbu do uwzględnienia.

Po sprawozdaniu Pergelta o budżecie marynarki, nastąpiła południowa przerwa.

Wiedeń. Komisja budżetowa austrjackiej delegacji, przyjęła wczoraj budżet marynarki. Najbliższe plenarne posiedzenie austr. delegacji odbędzie się dnia 3 lutego.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Praga. (Tel. wł.). *Narodni Listy* omawiając onegdajszą rozmowę cesarza z drem Žaczkiem, podczas balu u dworu, piszą, co następuje: Mamy wielkie uszanowanie przed słowami monarchy, co wynika już z naszego rojalistycznego stanowiska i prawnopaństwowego przekonania, ale nie jesteśmy zdania, jakoby nie było wolno omówić słów monarchy, tembardziej, że z rozmowy okazuje się, iż monarcha jest fałszywie informowany. Cesarz powiedział, że Niemcy chcą mieć więcej niż Czesi, a Czesi więcej niż Niemcy. Owóż tak nie jest. Czesi, którzy stanowią większość w kraju i są potomkami założycieli państwa, nigdy nie żądali więcej niż Niemcy, gdyż domagają się tylko równouprawnienia. Nie pragną niczego więcej, tylko tyle, ile mają Niemcy, a będą zupełnie zadowoleni.

Berno. (Tel. wł.). *Lidove Noviny* atakują dra Żaczka za to, iż nie odpowiedział na słowa monarchy, że Czesi żądają czegoś więcej, niż to, co mają Niemcy.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. W dalszym ciągu dyskusji wojskowej, przemawiał dziś najpierw obstrukcjonista Lovaczy.

Budapeszt. Większą część wczorajszego posiedzeni sejmu wypełniła obstrukcyjna mowa p. Ugrona, poczem posiedzenie odroczono do dziś.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Wiedeń. Tisza odjechał wczoraj wieczorem do Pesztu.

Bdapeszt. Poseł Kristoffy zrzekł się mandatu delegacyjnego, ponieważ niebawem ma zostać żupanem. W jego miejsce wszedł do delegacji hr. Bethlen.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Paryż. Austro-węgierski ambasador hr. Khevenhüller, oświadczył redaktorowi *Gaulois*, że stanowczo nie wierzy w wojnę japońsko-rosyjską i mówił wyraźnie: „Ja trwam przy optymizmie i opieram się przytem na pokojowem usposobieniu cara rosyjskiego. Nie rozumiem też, dlaczego oba sporne mocarstwa miałyby narażać się na kosztowną wielką wojnę, gdy według mego głębokiego przekonania, wszystkie te różnice dadzą się najzupełniej pokojowo załatwić“.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Konferencja czesko-polska.

Kraków. (Tel pryw.) *Nowa Reforma* podaje dziś dziś deklarację pism na Śląsku: *Przeglądu Polskiego*, *Gwiazdki Cieszyńskiej* i *Głosu ludu śląskiego*, w sprawie czesko-polskiej konferencji w Morawskiej Ostrawie. Pisma owe zapowiadają, że w konferencji wspomnianej udziału nie wezmą. Porozumienie bowiem czesko-polskie na Śląsku możnaby osiągnąć jedynie na podstawie wspólnej konferencji kierujących dzinników opinji publicznej zarówno polskiej jak czeskiej i posłów sejmowych obu narodowości, przy ułożonym z góry programie obrad. Tymczasem w Morawskiej Ostrawie zbiera się ściśle zamknięte grono czeskich dziennikarzy.

Nowa Reforma oświadcza, że wobec tej deklaracji pism polskich na Śląsku i ona nie może korzystać z zaproszenia na zjazd.

Rezygnacja p. Derschatty.

Wiedeń. Przewodniczący stronnictwa niemiecko-ludowego p. Derschatta, autor głośnej rezolucji w sprawie armji, uchwalonej przez komisję budżetową delegacji austrjackiej, zrezygnował z godności przewodniczącego stronnictwa, a to dlatego, że, jak już donieśliśmy, w łonie jego stronnictwa powstała przeciw niemu silna opozycja z powodu wniesienia owej rezolucji. Opozycjoniści zarzucają mu, iż rezolucja jego niezgodna jest z duchem parlamentaryzmu, gdyż ogranicza prawa parlamentu i wpływ jego na armję, a w ręce monarchy oddaje nad nią absolutną władzę.

Z Bułgarji.

Sofja. Sobranje przyjęło w pierwszem czytaniu nową ustawę prasową, po burzliwem popołudniowem i wieczornem posiedzeniu, które musiano przerywać z powodu oporu opozycji.

Sofja. Rząd bułgarski wniósł do Porty zażalenie, że władze tureckie czynią poddanym bułgarskim nieuzasadnione trudności paszportowe w podróży do Turcji.

Gwałty rosyjskie w Finlandji.

Sztokholm. Nadeszła tu wiadomość, że generał-gubernator finlandzki Bobrikow, zakazał obchodów przypadającej na 5 lutego b. r. setnej rocznicy poety Runeberga, zawiadamiając, że wszelkie przekroczenie tego zakazu karane będzie w drodze administracyjnej a nie policyjnej.

Urodziny ces. Wilhelma.

Berlin. O pobycie prezydjum parlamentu u cesarza z życzeniami z okazji urodzin donoszą, że gdy Balestrem wskazał na to, że cesarz mimo słabości jeszcze na krótko przed operacją widział się z carem — cesarz Wilhelm odrzekł: „Na wypadek gdyby się było stało coś złego, chciałem memu synowi zostawić przyjemne stosunki sąsiedzkie“.

Wiedeń. Z okazji urodzin niemieckiego cesarza odbył się wczoraj na zamku obiad, na którym był arcyks. Franciszek Ferdynand, niemiecki ambasador, ministrowie i dyplomaci.

Cesarz wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma.

Wiedeń. Dr. Koerber z ministrem Piętakiem, zwiedzili wczoraj galicyjską wystawę przemysłową.

Tryjest. Rząd włoski wypłacił nagle po wielu latach gminie tutejszej 430.000 koron, jako odszkodowanie za długoletnie leczenie w szpitalu miejskim włoskich poddanych. Dotąd, wszystkie reklamacje pozostawały bez skutku; tembardziej zwraca uwagę nagła wypłata.

Londyn. Sekcja zwłok zmarłego wczoraj po głoszeniu wyroku bankiera Witakera w Wright, wykazała, że otruł się cyjankalą.

Z Serbji.

W Serbji ciągle jeszcze panuje wrzenie. a rozdział w armji między oficerami, którzy brali udział w królobójstwie, a między oficerami, którzy tego udziału nie brali, zamiast zacierać się, ciągle się pogłębia. Onegdaj urządzono wielką owację oficerom w Niszu, którzy zostali wypuszczeni z więzienia, na które skazano ich za spisek uknuty przeciw królobójcom. Ludność witała ich gorąco i wznosiła na cześć ich entuzjastyczne okrzyki. Na zebraniu oficerów w Valjewie wystąpiło trzech pułkowników z żądaniem wydalenia z armji królobójców. Pułkowników tych chiano aresztować, ale wobec groźnej postawy całego korpusu, zaniechano tego.

Jakie usposobienie panuje wśród ludno-

ści wobec króla i królobójców, tego najlepszym dowodem fakt, że rząd serbski otrzymał zawiadomienie, iż Serbowie uknuli za granicą spisek przeciw królowi Piotrowi. Posłom serbskim polecono, aby zarządzili w tej sprawie energiczne śledztwo. Wychodźcy z Czarnogóry oskarżają króla o branie udziału w dramacie czerwcowym.

Król Piotr znajduje się zupełnie w rękach królobójców i czyni wszystko, co oni mu rozkażą, gdyż widocznie obawia się, aby oni nie zdradzili, iż straszny dramat czerwcowy był aranżowany przez niego. Obecnie zniósł król zarządzenie, które pierwsze wydał objąwszy rządy. Oto wówczas ukazem królewskim zniósł cenzurę nałożoną na pisma zagraniczne, tymczasem w tych dniach cenzura ta znów została zaprowadzoną. Widocznie królobójcy nie chcą, aby Serbowie czytali, jaką opinję mają o nich za granicą.

Gniew królobójców zwraca się w pierwszym rzędzie przeciw cesarzowi Austrji, który pierwszy w sposób energiczny zażądał ukarania królobójców, a nadto z polecenia jego hr. Gołuchowski w swojem *exposé* nadzwyczaj ostro wyraził się o stosunkach w Serbji. Gniewowi temu dali wyraz w nader żakowski sposób. Oto, jak nam telegrafują z Zemunia, wyżsi oficerowie serbscy, wśród których znajdowali się królobójcy, zebrani w jednej z kawiarń białogrodzkich, spalili wiszący na ścianie portret cesarza Franciszka Józefa. Król Piotr, któremu o tem doniesiono, tak obawia się spiskowców, że nietylko nie polecił wytoczyć oficerom owym śledztwa, lecz osobiście sam je umorzył.

Z izby handlowo-przemysłowej.

Lwów 28 stycznia.

Zagaiwszy posiedzenie, powołał prezes p. J. Piepes-Poratyński na weryfikatorów pp. Bardasza i Wiśniewskiego, skrutynium zaś oddał pp. Ruckerowi i Buberowi, poczem przystąpiono do wyborów. Wybrano siedmnastoma głosami (na 18): prezesem p. J. Piepesa-Poratyńskiego; zastępcą został p. Karol Schayer. Prowizorycznym przewodniczącym wybrano p. Wł. Gubrynowicza, rewidentem kasy dra Adolfa Liliena. Prócz tego dokonano wyboru całego szeregu komisyj, jak: bankowej, certyfikatowej, kolejowej, statystycznej, dla dostaw wojskowych, kontrolującej notowanie kursów, oraz delegatów do oznaczania cen materjałów budowlanych.

Następnie odczytał sekretarz, p. dr. Stesłowicz sprawozdanie bieżące. Obok pomyślnego załatwienia sprawy rozdawnictwa robót krawieckich dla poczt, podał sekretarz do wiadomości zebranych list wystosowany przez gal. izby handlowe i centralny związek przemysłowy do wydziału krajowego w sprawie agrarnej ankiety.

Również pomyślnie załatwiła komisja budżetowa miejska sprawę rozszerzenia lokalu izby, oddając do jej użytku kilka pokoi obok lokalu izby położonych, za umiarkowanem wynagrodzeniem. Również pomyślnie załatwiono, dzięki interwencji radcy dworu, p. Wierzbickiego, sprawę pospiesznych pociągów dla transportu nierogacizny.

Pociągi te kursować poczną prowizorycznie od dnia 1go maja br. Na wniosek p. Baczewskiego uchwalono, by prezydjum izby wystosowało do p. Wierzbickiego pisemne podziękowanie za poparcie w tej sprawie.

Następnie wybrano do komisji krajowej dla podatku zarobkowego pp. Piepesa-Poratyńskiego i Wł. Gubrynowicza. Również jednogłośnie zamianowano członkiem korespondentem p. Alojzego Neumana, prezydenta izby w Libercu, w uznaniu zasług poniesionych w kilkuletniej pracy w delegacji izb handlowych i rady przemysłowej nad autonomiczną taryfą celną i traktatami celnymi. Wniosek ten przedstawił p. Baczewski w swojem i nieobecnego p. Kolischera imieniu.

Z kolei przedstawił izbie p. Baczewski uchwały rady kolejowej. Zaznaczywszy, iż przedstawiciele izby cieszą się poważnym głosem w radzie, czego dowodem jest, iż wszystkie wnioski przedstawione przez izbę uchwalono, podał do wiadomości zebranych zmiany I. części taryfy, odnoszące się do przesyłek t. z. „Bahnrestant“. Mianowicie państwowa rada uchwaliła, by przesyłki tego rodzaju wydawano tylko adresatowi za okazaniem duplikatu listu frachtowego lub recepisu. Również uwzględniono żądanie, by stacja w Brodach posiadała murowane magazyny. Sprawę bezpośredniego połączenia Podwołoczysk z Pragą czeską, załatwiono po myśli izby.

Co do ładowania i ograniczonego czasu ładunku, uchwalono przy pojedynczej manipulacji przedłużyć bezpłatny czas do 8 godzin, przy podwójnej do 12 godzin. Ładowanie odbywać się ma w porze letniej między godziną 6 rano a 8 wieczorem, w zimie zaś od 7 z rana do 5 popołudniu. Jeżeli ładowanie przeciągnie się dłużej, opłata za godzinę wynosi 20 h. Jednakże strona nie opłaca kary, jeżeli opóźnienie nastąpi z winy organów skarbowych, co bardzo często zdarza się przy ładudze nafty i spirytusu.

Również przyrzeczono uwzględnić petycję o rozszerzenie dworca kolejowego w Borysławiu i zastąpić nowymi wozami, wozy starego typu na linji Jarosław-Sokal. By zapobiedz importowi amerykańskiej parafiny, przychylono się do żądania zniesienia taryfy przewozowej dla parafiny krajowej.

Zgodzono się następnie z opinią sekcji handlowej (referent dr. Adam), by pomnożono liczbę jarmarków w Jasienicy, w powiecie brzozowskim.

Z kolei uchwalono subwencję w kwocie 500 kor. dla komitetu wystawy przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej we Lwowie, poczem rozwinęła się dyskusja w sprawie uprawnienia do tytułu z § 58 ust. przemysłowej. W dyskusji zabierali głos pp.: Piepes-Poratyński, Baczewski i Gubrynowicz.

Zgodzono się, iż nie jest nadużyciem używanie godła przez firmę, która przeszła na własność osób drugich.

W sprawie podwyższenia kontyngentów powszechnego podatku zarobkowego uchwalono odnieść się do ministerstwa z prośbą, by w okresie 1904/5 podwyższenie to nie weszło w życie,—poczem przewodniczący zamknął obrady a ostatni punkt porządku odłożył do najbliższego posiedzenia.

KRONIKA.

—

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 28 stycznia.

Teatr miejski: „Tosca“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali Filharmonji: Koncert filharmoniczny, ze współudziałem pianisty, Józefa Hofmana. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

W Muzeum miejskiem przemysłowem (ratusz): Wystawa projektów studni Matki Boskiej. Od godziny 9 rano do 1 popołudniu.

W sali III uniwersytetu: Zwyczajne walne zgromadzenie członków akademickiego koła T. S. L. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Walne zgromadzenie członków galic. Tow. gospodarskiego (ul. Karola Ludwika l. 3). Początek o godzinie 4 popołudniu.

W Kasynie miejskiem: Bal Towarzystwa weteranów polskich z r. 1863/4. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (28): Karola W. — Radomira. — (15): Pawła Wtyw. Wschód słońca o godzinie 7 minut 42, zachód o godzinie 4 minut 47.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 4° R. Mgła.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Wykład prof. dra K. J. Nitmana, zamiast dziś, we czwartek, odbędzie się w niedzielę, dnia 31 bm.

= **Komisja budżetowa** załatwiła wczoraj ostatecznie do końca rubrykę dróg, bruków i chodników, przyczem zaoszczędzono 11.348 k. Dalej załatwiono budżet dla nowych plantacyj, okrojony o 14.614 k, czyli wynoszący przeszło 50.000 k. Następ ie budżet budowli wodnych (utrzymanie szalunków Pełtwi i ogrodzeń rzeczki Pasieki, oraz czyszczenie koryta tych rzek) w sumie 2.600 k. W końcu przyjęto bez zmiany budżet fundacji Docheńskiego. — Uchwalono rezolucję o udanie się do dyrekcji policji z prośbą o większą ochronę ogrodzeń żelaznych na plantacjach, które urwisze uliczni z całą lubością niszczą i nawet odrzynają żelazne gałki ze sztachet.

Ogólne „zaoszczędzenie“ w rubryce XX (drogi etc.) wynosi około 62.000 k.). We wszystkich rubrykach zredukowano dotąd około 200.000 koron. Do złatwienia są jeszcze trzy rubryki.

Następne posiedzenie w piątek; prezes komisji budżetowej prosi o liczny udział, gdyż już wczoraj komplet był tak słaby, że po godzinie obrad zabierano się do wyjścia; szczęściem zjawiło się jeszcze kilku radnych i obrady można było kontynuować.

= **Hala na ryby rzeczne i morskie.** Kupiec p. Stanisław Markiewicz, który chcąc wpłynąć na regulację cen mięsa we Lwowie wprowadził do handlu niebezpiecznego konkurenta w postaci ryb morskich, zwrócił się obecnie do gminy z propozycją, by ta wybudowała pawilon dla sprzedaży ryb morskich i za stosownym czynszem go wynajmowała, co wpłynęłoby korzystnie na rozwój handlu tego artykułu spożywczego.

Komisja targowa miejska uznała w zasadzie myśl za dobrą, lecz poszła jeszcze dalej, wychodząc z zapatrywania, że dla uregulowania cen mięsa we Lwowie należałoby udogodnić konsumcję ryb wogóle, tj. zarówno morskich, jak rzecznych. Zaproponowała więc zamiast małego pawilonu, budowę większej hali w środku miasta.

Do wniosku tego przychyliła się na wczorajszem posiedzeniu sekcja techniczna rady miejskiej i uchwaliła poruczyć urzędowi budowniczemu wypracowanie szczegółowych planów, oraz wybór miejsca, biorąc na uwagę przedewszystkiem Podwale lub wyasfaltowany obszar obok bazaru targowego przy placu Krakowskim. Koszt takiej hali nie ma przekraczać sumy 15 do 20.000 koron. Środków na budową dostarczyłby w formie pożyczki fundusz im. Franciszka Józefa, przeznaczony na popieranie nowych gałęzi handlu i przemysłu.

Tani opał miejski. Rozwózka taniego węgla dla mniej zamożnej publiczności, rozpoczyna się w sobotę, dnia 30 bm. i to w ten sposób, że będą kursowały wozy miejskie z napisem: „Miejski tani opał“. Wozy te będą opatrzone liczbami porządkowemi arabskiemi, które również umieszczone będą na czapkach służby, konwojującej te wozy. Przejazd wozów, będzie sygnalizowany głośnem trąbieniem.

Pochwycenie złodzieja. P. Lieblichowi i p. Przestrzelskiemu, udało się wyśledzić drugiego sprawcę znanej kradzieży na szkodę zegarmistrza Gajewskiego. Jest nim notowany złodziej, Wilhelm Wagner. Przesłuchiwany, nie przyznał się wprawdzie do czynu, gdy po jednakże przyprowadzono do łóżka chorego kaprala Mazurkiewicza, chory poznał w nim tego, który uderzeniem bokserem w twarz, pozbawił go w nocy przytomności i zdołał umknąć.

Zguba. Pani M. Kaczorowska, powracając przed kilku dniami z teatru, zgubiła czarną portmonetkę, zawierająca damski stalowy zegarek czarno emaliowany, wartości 20 koron.

Kradzież. Drowi Konstantemu Blachowskiemu, lekarzowi wojskowemu, skradziono wczoraj między godziną 6 a 7 wieczorem, płaszcz uniformowy, wartości 100 koron

Mianowania. Wiedeń. (Tel). *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał naczelnikowi buchalterji i biura rachunkowego Banku hipotecznego we Lwowie, Janowi Winiarzowi i sekretarzowi tego banku, Aleksandrowi Lewakowskiemu, tytuł radców cesarskich.

Rozwód ks. Orleańskiego. Wiedeń. (Tel. wł.) Niedawno temu wszystkie pisma doniosły, iż książe Orleański miał zamiar rozwieść się z swą żoną, z domu arcyksiężniczką austrjacką, ale zaniechał tego zamiaru na interwencję cesarza Franciszka Józefa. Obecnie donoszą, że księżniczka Metternichówna, którą książe Orleański miał poślubić po uzyskaniu rozwodu z żoną, otrzymała zawiadomienie, aby się więcej nie pokazywała u dworu.

Pogrzeb gen. Bechtolsheima. Wiedeń. (Tel.). Wczoraj po południu odbył się przy bardzo licznym udziale sfer dworskich i wojskowych pogrzeb generała Bechtolsheima. Zwłoki

pokropiono w kościele Augustynów. Cesarz aż do Karlsplatzu szedł za trumną.

Nowy prezydent wiedeńskiej izby handlowej. Wiedeń. (Tel.). Prezydentem tutejszej izby handlowej wybrano bar. Mauthnera.

Nagła śmierć. Wiedeń. (Tel.). Zmarł tu nagle w Grandhotelu na udar sercowy poseł węgierski Pichler, należący do stronnictwa Kossutha. Bawił on chwilowo w Wiedniu i tu go śmierć spotkała. W roku zeszłym głośną była mowa Pichlera, wygłoszona w sejmie węgierskim o stosunkach panujących w korpusie przemyskim pod rządami gen. Galgotzy'ego. Za podanie tej mowy w streszczeniu, dokonanem przez urzędowe Biuro korespondencyjne, uległy wówczas dzienniki lwowskie konfiskacie.

Straszny pożar. Berlin. (Tel. wł.). Do *Berliner Tageblattu* donoszą, iż zostało już stwierdzonem, że pożar, który zniszczył do szczętu miasto norweskie Aalesund, był podłożony. Ogień wszczął się w opustoszałym budynku fabrycznym, gdzie już z dawien dawna nikt nigdy ognia nie rozniecał.

Śmiertelny pojedynek. Bukareszt. (Tel.) W Jassach odbył się wczoraj przedpołudniem pojedynek dwóch dziennikarzy na pistolety, z powodu polemiki dziennikarskiej. Dziennikarz Prassin zginął na miejscu.

Zbrodnia anarchisty. Rzym. (Tel. wł.). Z Bergamo donoszą, iż przybył tam pewien anarchista, wydalony ze Szwajcarji, którego nazwiska atoli nie zdołano stwierdzić. Anarchista ów spotkawszy na ulicy w Bergamo aptekarza, zatrzymał go słowami: „Takich ludzi należy tępić“ i dobywszy rewolweru, położył celnym strzałem aptekarza trupem na miejscu. Aresztowano go natychmiast. Przesłuchiwany na policji odmawiał wszelkich wyjaśnień tak co do swej osoby i nazwiska, jak i co do motywów zbrodni.

Pomoc dla Aalesundu. Brest. (Tel.) Torpedowiec „Cassini“ odjeżdża stąd do Aalesundu z 7200 klg. konserw i innych artykułów żywności i 1000 koców.

Budapeszt. (Tel.) Rada miejska ofiarowała 3000 kor. na pogorzelców Aalesundu.

Aelesund. (Tel.) Parowiec „Fenicja“ linji Hambursko-amerykańskiej przybył tu celem niesienia pomocy pogorzelcom. Zaraz po przybyciu jego, burmistrz i zastępca burmistrza odbyli konferencję z reprezentantami linji hambursko-amerykańskiej w obecności adjutanta cesarza Wilhelma, kapitana Grunnego.

Pożar bibljoteki w Turynie. Rzym. (Tel.). Z 4000 rękopisów w bibljotece uniwersyteckiej w Turynie, ocalało tylko około 1000 i to mniej, lub więcej uszkodzonych. Do Turynu przybył minister oświaty.

Z komisji kolonizacyjnej. Posiedzenie tej instytucji, której celem jest wyrugowanie Polaków z ziemi ojczystej, odbyło się przed kilku dniami w Poznaniu. Według gazet niemieckich, w posiedzeniu uczestniczyli prócz naczelnych prezesów W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, tajni radcy z Berlina v. Rheinbaben, Sabhs i Förnster. Na początku posiedzenia poznański naczelny prezes Waldow wprowadził w urzędowanie nowego prezesa komisji, dotychczasowego landrata Blomeyera. Jak donosi hakatystyczna *Schlesische Ztg.*, rząd uczyni stanowisko prezesa komisji kolonizacyjnej więcej samodzielnem. „Nie potrzeba zmieniać ustawy zmieni się po prostu regulamin komisji, do czego wystarczy uchwała ministerstwa“.

Cywilizator pruski. Za znęcanie się nad żołnierzami skazał poznański sąd wojenny podoficera Kahlego ze 155 pułku piechoty w Ostrowie, na rok więzienia.

Na tonącym „Antarcticu.“

Oto ciekawy urywek dziennika jednego z członków wyprawy Nordenskjölda, który po tylu nieszczęśliwych przygodach powrócił wreszcie ze swej ekspedycji do bieguna Południowego. Przytoczone ustępy były kreślone na tonącym „Antarcticu.“

Z 10 na 11 stycznia w nocy. Napór lodowców zwiększa się z każdą chwilą. Słychać trzask okrętu. Larsen milczy ponuro. Straszna wichura. Zostaniemy niebawem zmiażdżeni przez góry lodowe, pędzące na południe. Dwa odłamy ściskają statek, podnosi się on o cztery stopy. Nad nami i pod nami piętrzą się lodowce. Okręt walczy z nimi, do północy opierał się im dzielnie. Teraz napór ustał. Otucha wstąpiła w nasze serca. Lecz ostatni szturm lodowca zrobił wyłom. Wyskakujemy na pokład. Staramy się poznać niebezpieczeństwo. Część okrętu oderwana, ster strzaskany. Woda napływa do przedziału z maszynami. Biegniemy do pomp. Kilku wrzuca prowianty do worków; wszystko, co im wpada pod ręce, ładują na łodzie.

12 stycznia. Wciąż pracujemy przy pompach. Tamujemy napływ wody, ale niełatwo nam to przychodzi. Zresztą nie możemy zdać sobie sprawy z rozmiarów naszego nieszczęścia, bo lód pokrył wszystko.

13 stycznia. Ster naprawiamy. Mało nadziei ocalenia.

1 lutego. Przez ośmnaście dni ładowaliśmy prowiały, przygotowując się do wylądowania. Nadzieja wstępowała w nasze serca. Wtem wczoraj pod naciskiem lodu „Antarctic“ przechylił się na bok. Wyrzuciliśmy nasze prowizje na lód. W nocy statek się wyprostował.

2 lutego. Przy pomocy drągów odpychamy góry lodowe z przodu. Niepodobna oswobodzić okręt od tyłu.

3 lutego. Bryła lodowa, trzymająca w kleszczach tylną część okrętu, pęka sama. Mimo uszkodzonej maszyny, odpływamy trochę dalej, po zabraniu wyrzuconych prowizyj.

4 lutego. Góry lodowe rozpraszają się. Teraz dopiero widzimy cały ogrom naszego nieszczęścia. Uszkodzenia tak wielkie, że jedynym ratunkiem — dopłynąć do wyspy Paulet.

12 lutego. O drugiej po północy maszyna przestaje być czynna; rozwijamy żagle. Silny wiatr pędzi nas na góry lodowe. Woda wciska się przez otwory w dnie. O 8-mej rano przekonywamy się, że zniknęła nadzieja ocalenia okrętu. Wyrzucamy znowu prowianty na płynące kry. Przy pomocy sznurów przytwierdzamy „Antarctic“ do gór lodowych, aby go utrzymać na powierzchni wody. Okręt zagłębia się coraz bardziej. Musimy go opuścić. Żegnamy się z nim. Kapitan Larsen przemawia do nas kilku słowami otuchy. Jesteśmy wszyscy wzruszeni. On jeden spokojny.

Wyskakujemy wszyscy na lód. Po chwili

(24)

Obrazki z Japonji.

XVIII. Jak się w Japonji podróżuje?

Podróże na własnych nogach, przebywanie pieszo nawet znacznych przestrzeni — to najzwyklejszy, jak wszędzie, sposób lokomocji wśród ludu japońskiego. Japończyk odznacza się wielką sprężystością w chodzie. Bieg gimnastyczny posłańca pocztowego, lub kulisa w zaprzęgu, zadziwiają swą szybkością i wytrzymałością. Lecz na równi z pieszą lokomocją trzeba postawić jazdę czółnami „sampanami“ i większemi łodziami, bo Japończycy są wyspiarzami, i jeśli się nie uwijają przy wybrzeżach morskich, jeziorach i rzekach, to tłumią się po licznych kanałach, których Tokugawowie dla ułatwienia komunikacji mnóstwo pokopali. Jako wioślarz, celuje więc także Japończyk zręcznością, siłą i wytrzymałością.

Kto nie chce iść, a ma z czego zapłacić kulisa — zapłata zresztą bardzo mała — ten przejeżdża po ulicach dwukołową kurumą czy „inrikszą“ (jinrikszau, złożone z wyrazu „jin“, (człowiek) i angielskiego „chas“ (wózek), lub „riksą“, jak tę nazwę skraca Sapieha, albo „dżynrykczą“, jak ją spolszcza Zapałowicz. W dalszych podróżach wewnątrz kraju, można spotykać także złożone „dżynrykcze“ na 4 osoby, ciągnione przez dwóch kulisów, rzadziej muły juczne lub konie używane bywają do podróży.

Do wycieczek w górzystych okolicach — a cały środkowy Nipon jest górzysty — używane są t. z. „Konga“. Jestto dość wąska i dość krótka deszczułka, materacykiem nakryta, a u góry baldachimkiem zaopatrzona. Wieszają tę deszczułkę, z przodu i z tyłu na dwóch drążkach, drążki biorą dwaj kulisi na ramiona — robi się z tego coś na kształt podwójnego hamaka — i jazda! Nie można powiedzieć, aby to było najwygodniejsze, bo deszczułka jest za krótka, na japońskie siedzenie na piętach obliczona, po bokach trzeba się trzymać, aby nie spaść, a głowy nie można bardzo w górę podnosić, bo się o drążki uderza. Lecz kulisy idą spiesznym krokiem, kongo się chwieje i jazda idzie szybko przez góry i przepaście, a czasem bywa nawet miłą.

„Całodzienna podróż — pisze o takiej jeździe Hübner — była nadzwyczaj piękną. Kto podróżuje kongiem, ten się posuwa tuż nad ziemią. Gdyśmy rano przebywali łąki, to trawy i kwiaty głaskały mnie po twarzy, a wzrok przenikał te tajemnicze regjony, które piechur rozdeptuje, nie widząc ich wcale. Dla mnie był to świat nowy. Słońce igrało z cieniem łodyg i traw — obserwowałem pszczoły, motyle i tysiączne owady, jak się do kielichów kwiatowych zakradały. A co za kwiaty! Wysokie, modre dzwonki, pochylające się wdzięcznie nad olbrzymimi gwoździkami — lilje, rozpościerające swą szatę dziewiczą pod kopułą traw. Wszystko śmieje się w tym kraju — natura i ludzie. Przypatrz się tylko swym drążkarzom. Nie milczą ani chwilki, a nie mówią bez śmiechu. A przecież pot spływa strugami z ich ciał, jak z bronzu odlanych. Co trzy minuty zmieniają ramiona, lecz odbywa się to w okamgnieniu. Każdy z nas ma czterech kulisów do przemiany. Na stromych przejściach pomagają wolno idący niosącym, kładąc im ręce na plecach i popychając. Co dziesięć minut zmieniają się pary, a zawsze po żywej wymianie słów najgrzeczniejszych. „Wasza Wysokość musi być już znużoną?“ — „Wcale nie! Wasza Wysokość się myli itd. — a za każdym razem nowy śmiech i nowe komplimenty“.

Drogi wozowe w Japonji są zaniedbane. Trzęsienia ziemi wzruszają ich budowę, gwałtowne deszcze robią wyrwy. Najlepiej jeszcze utrzymywanym bywał murowany gościniec z Tokio do Kioto, zwany „Tokaido“, bo nim przejeżdżali się zawsze z licznemi świtami daimiowie od Mikada do Szoguna. Dziś i ten gościniec, jak inne, stracił wiele ze swej wartości, bo Japonja posiada już dziś dużo linji kolejowych. Na „Tokaidzie“ dopuszczono się nawet szczególnego u Japończyków wandalizmu. Oto aby postawić przy nim słupy z drutami telegraficznymi, wycięto na znacznej przestrzeni ocieniające go kilkakrotnie kryptomerje. Wandalizm ten wywołał nawet interwencję dyplomatów, którzy, rozkoszując się niezwykłą pięknością tego górskiego gościńca, błagali o darowanie życia dalszym kryptomerjom.

Podjąwszy swe reformy cywilizacyjne, położyli Japończycy już w roku 1872 pierwszą, 27kilometrową linję kolei żelaznej między Tokiem a Jokohamą. Właściwie nie Japończycy, lecz europejscy inżynierowie, europejskimi materjałami, wybudowali tę kolej. Lecz tylko tę jedną. Naśladowczemu zmysłowi Japończyków i ich uczniom europejskim wystarczyło to zupełnie, aby się budowy dróg żelaznych wyuczyć. Nie potrzebowali odtąd pomocy żadnego Euopejczyka, i wszystkie dalsze linje wybudowali własnemi siłami i własnymi ludźmi i wyłącznie sami zarządzają dziś niemi. Na japońskich kojejach kursują też japońskie wagony po szynach już w znacznej części japońskich; od dyrektorów, aż do konduktorów i budników, wszystko są Japończycy i chociaż cała budowa dróg żelaznych i ich administracja jest na europejskich wzorowana — nie ma na ruch ich Europa najmniejszego wpływu.

Wedle statystycznych dat z roku 1900, mierzą dziś linje kolejowe w Japonji 5850 kilometrów. W tem jest część kolei państwowej, innemi zarządza 8 krajowych towarzystw i kopalni węglowych w Hokkaido, które ma swoją kolej. Zakładowy kapitał wszystkich kolei, razem z państwowa, liczą na 300 miljonów yen. tj. około 1300 mil. koron,

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. St.

„Antarctic“ zrywa sznury i oddala się o 60 metrów, ale zdążyliśmy jeszcze wyciągnąć trzy łodzie ratunkowe. O godz. 12 m. 15 okręt zaczyna tonąć. Przed opuszczeniem go, wywiesiliśmy flagę szwedzką. Patrzymy na tonący okręt w milczeniu. Pogoda szkaradna. Wiatr lodowaty, Wielki maszt łamie się, uderzając o skałę lodową. Oczom naszym ukazuje się nazwa „Antarctica“, wypisana olbrzymiemi literami, okręt zanurza się od tyłu, strzela do góry czubem i zagłębia się powoli. Kapitan Larsen woła:

— Żegnaj!

Fotografujemy pośpiesznie nasz biedny „Antarctic“.

Stoimy długo w milczeniu i smutku. Jest nas dwudziestu rozbitków. Przez następne dwa dni, skutkiem okropnej pogody, nie moglibyśmy się ruszyć z lodowca.

Pismo więźniów.

Star of Hope (Gwiazda nadziei) — taki tytuł nosi dwutygodnik, wydawany i redagowany przez więźniów, znajdujących się w głównem więzieniu nowojorskiem Sing-Sing, jak również w innych większych więzieniach amerykańskich.

Pismo to istnieje od roku 1899 i jest oczywiście jedyne w swoim rodzaju.

Ponieważ każdy z więźniów na czas odsiadywania kary traci właściwe nazwisko, a otrzymuje numer, przeto cały sztab redakcyjny *Gwiazdy nadziei* składa się ze współpracowników, podpisujących się rozmaitemi cyframi i tak główny redaktor znany jest czytelnikom jako numer 1550, sekretarz radakcji ma nr. 3965, podobnie wszyscy referenci poszczególnych działów.

Jeden z dzienników nowojorskich podaje treść ostatniego zeszytu tego oryginalnego dwutygodnika, którego w handlu księgarskim niema wcale, czytają go bowiem również tylko więźniowie.

Artykuł wstępny omawia sprawę werbunku dobrowolnych rekrutów do wojsk Stanów Zjednoczonych. Autor wyśmiewa pobudki, popychające najczęściej ochotników tych do służby wojskowej — do przywdziania munduru skłania ich zwykłe lenistwo, włóczęgostwo lub chorobliwa żądza wygód. To też komisje rządowe starannie muszą przebierać między kandydatami, z której większość nie przedstawia żadnej moralnej gwarancji. Autor artykułu zna widać doskonale stosunki, o których pisze, możnaby go posądzić nawet, że opiera się na własnem doświadczeniu.

Jakiś więzień, oznaczony numerem 50173 opowiada w tym samym zeszycie *Star of Hope* historję psa więziennego, ulubieńca wszystkich.

Wzruszająca to historja:

Pies nazywał się Niger, dla więźniów był przyjacielem najlepszym, lecz nienawidził urzędników i dozorców. W celach, w izbach do pracy, wszędzie go było pełno, karmiono go pieszczono, kochano. Tylko przedstawiciele władzy obchodzić go musieli zdaleka. Raz jeden z dozorców zjawił się na podwórzu z małym mopsem, ulubieńcem swej żony. Niger uczuł się tem do żywego dotknięty, rzucił się jak szalony na intruza i zagryzł go na miejscu.

Zawzięty dozorca nie darował tego poczciwemu dogowi i wymógł na zarządzie więzienia, że Nigra skazano jako niebezpiecznego na śmierć przez utopienie. W więźniów wieść ta uderzyła jak piorun, nikt pomimo nakazu nie chciał się podjąć wykonania wyroku, wreszcie dwaj dozorcy najgorsi zawlekli poczciwe zwierzę do rzeki i z kamieniem u szyi rzucili w jej nurty.

Na treść *Gwiazdy nadziei*, prócz wyżej streszczonych, składają się i inne jeszcze artykuły najróżnorodniejszej treści:

Nr. 27,175 daje ładne opowiadania miłosne, Nr. 26,461 — rozprawę „O powstaniu i znaczeniu państwowem Stanów Zjednoczonych“. Obszernie także jest prowadzona kronika, fakty ważniejsze oświetlane są w pewien właściwy sposób, zaopatrzone w sens moralny i głębokie sentencje, tak naprzykład opis losów jakiegoś zbrodniarza, kończy się zdaniem.

Kto nie umie w swych czynach rządzić się rozumem, dla tego szkołą życia będzie więzienie“.

W piśmie więziennem zdarzają się nawet poważne studja. Sam redaktor umieścił w omawianym numerze rzecz p. t.: „Zagadnienie zbrodniczości i jego rozwiązanie“. Artykuł ten zadziwia zarówno jasnością myśli jak i doskonałym stylem, autor porusza w nim pierwszorzędne kwestje etyczne i szeroko zastanawia się nad smutną prawdą, iż cały szereg największych może zbrodni i najszkodliwszych czynów ludzkich nie może być podciągnięty pod kontrolę prawa.

Gwiazda nadziei nie byłaby pismem amerykańskiem, gdyby nie uwzględniała też spraw religijnych i pojęć sekt różnych, których pełno w Stanach. Lektura tego rodzaju ma zawsze wielu zwolenników.

W piśmie nie brak także i humorystyki, odznaczającej się tak szczerym dowcipem, jak gdyby piszący te wesołe żarty i satyryczne obrazki nie byli od lat wielu zamknięci w ścianach ponurego więziennego gmachu.

Każdy zeszyt *Star of Hope* podaje na końcu tematy do artykułów następnych lub piśmiennej dyskusji. Oto próbki takich tematów:

„Czy wyprawy podbiegunowe warte są tego, co kosztują“? „Czy gminy różnych wyznań mogą i powinny urządzać dysputy w kwestjach spornych“? itd.

Pismo więźniów amerykańskich jest dla nich istotnie drogą gwiazdą nadziei, albowiem ubarwia im straszną jednostajność bytu i stanowi ujście dla rozmyślań, nieuntknionych wśród więziennej ciszy, rozmyślań, które zbrodniarza nawet mogą odrodzić.

Dział ekonomiczny.

— **O wyrąb lasów.** Wiedeń. (Tel. wł.) Centralny związek rolny uchwalił rezolucję z powodu zawartego przez rząd bośniacki kontraktu co do wyrębu lasów w Bośnji, kontraktu dla Austrji wielce szkodliwego. Rezolucja, skierowana do delegacyj uprasza je, aby kazały przedłożyć sobie tekst kontraktu i by poleciły żeby po za ten kontrakt drzewa nie wyrębywano. Aby zaś odszkodować za to, w jakiś sposób lasy austrjackie, domaga się rezolucja przyznania ulg w transporcie drzewa austrjackiego do Niemiec i Włoch.

— **Wiedeń.** Prezes giełdy produktów, wobec dążności skartelowanych młynów budapeszteńskich do zniżenia taryf na produkta młynarskie do Austrji, wniósł do ministra rolnictwa podanie, w którem zwraca uwagę na stosunki młynarskie w Budapeszcie i prosi, aby wobec ogólnych trudności konkurencyjnych ze strony Węgier możliwiono młynarstwu austrjackiemu produkcję przez przyznanie rządowych ulg.

— **Wiedeń** 27 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 673·25, Akcje węg. Zakł. kred. 769·—, Akcje Anglobanku 282·25, Akcje Unionbanku 541·—, Akcje Laenderbanku 445·—, Akcje Bankvereinu 521·50, Akcje Bodencredit 943·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—, Akcje kolei państw. 672·—, Akcje kolei połudn. 83·50 Kolei Elbethal 415·—, Acje kolei Północnej 5460, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·50, Akcje Alpiny 424·50, Akcje Rima Muranji 482·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1915·—, Akcje fabryki broni 473·—, Akcje tureckie tytoniowe 340·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1232·—, Oblig. węg. indemn. 98·60, Renta majowa 100·60, Austr. renta koron. 100·65, Węgierska renta kor. 99·—, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·80, 4 proc. listy Banku kraj. 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·80, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·40, 4 proc. listy Banku hipot. 99·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 111·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·75, Losy tureckie 133·—, Marki 117·12, Ruble 252·50.

— **Wiedeń** 27 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 294·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 281·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 92·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 165·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 81·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 166·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·40; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 513·—.

— **Wiedeń** 27 stycznia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 18·40 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 46·— do 46·60. Tendencja: ustalona.

— **Berlin** 27 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·90, Staatsbahny 144·40. Disconto Comandit 194·10, Berlińskie Towarz. handl. 150·10, Laura 236·75, Bochumy 191·75, Kolej półn. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 166·10, Kolej morza Śródziemnego 94·—, Kolej Meridionalna 146·10, Losy tureckie 135·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 205·30, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 420·25, Lombardy 15·50, Kolej Hesry 106·25, Niemiecki bank narodowy 124·75, Kanada Profered 118·75, Akcje żeglugi hamburskiej 109·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 231·50.

— **Berlin** 27 stycznia. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 27 stycznia. Austrjackie kredyty 212·80, Kolei państw 144·40, Disconto 194·20, Laura 237·—.

— **Paryż** 27 stycznia. 3 procentowa renta 97·75, mąka 29·10.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal

Bilety wizytowe litografowane i drukowane, zaproszenia i listy ślubne, poleca SEYFARTH & DYDYŃSKI we Lwowie przy placu Marjackim. 14

Dwa ładne kostjumy japońskie biały i czarny do zbycia w gmachu hr. Skarbka, brama 5, II. piętro, drzwi nr. 37. 38

Kamienica w Śródmieściu (305 sążni) przy jednej z pierwszorzędnych ulic, pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość w redakcji „Dziennika Polskiego“.

Księgi handlowe i gospodarcze poleca najtaniej SEYFARTH & DYDYŃSKI we Lwowie, przy placu Marjackim. 14

Kobieta średniego wieku, łagodnego, inteligentnego wejrzenia, zdrowa, pracowita gospodyni, szuka uczciwego, stałego zajęcia do dworu lub przy rodzinie. Jest pewną uznania. Łaskawe zgłoszenia Marja Hansen, Sapiehy 51, parter na prawo. Warunki skromne, obejście łagodne. 45

Młoda 16-letnia dziewczyna, szuka jakiegokolwiek zajęcia. Byłaby przydatną do sklepu lub w domu do szycia i lżejszych usług. Wiadomość w Administracji.

Mało używane lekkie lando, karetki, dorożka, kutscherfajetony i damskie siodło tanio do nabycia. Stromenger, skład powozów we Lwowie. 43

Rutynowana nauczycielka udziela lekcyi fortepianu najnowszą metodą po 4 zł. miesięcznie. Wiadomość ulica Kurkowa 4, parter na lewo.

Urzędnik finansowej instytucji, rozporządzający czasem popołudniowym a władający wybornie językiem niemieckim, udzielać może konwersacji w tymże języku. Adres wskaże administracja „Dziennika Polskiego“.

W realności Droga Wulecka 8, można natychmiast wydzierżawić lód z małego stawu, oraz połowę wielkiego stawu, łąkę, piwnicę na naftę, lodownię, następnie dwa pokoje z kuchnią, jeden pokój z kuchnią, sklep z dwoma pokojami i kuchnią. Wiadomość u zarządcy Zieniewskiego, Kasa Oszczędności 44

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.